

INDEPENDENT TRADER NEWSLETTER



Niezależny Portal Finansowy
**INDEPENDENT
TRADER**

Wydanie 04 / 2017

W dzisiejszym wydaniu:

1

Jak unieszkodliwić masy?

Str. 2-7

Rola państwa w życiu obywateli stale wzrasta. Czy kolejnym elementem państwa opiekuńczego stanie się bezwarunkowy dochód gwarantowany?

2

Trzecia podwyżka i krach?

Str. 8-15

Rezerwa Federalna po raz trzeci z rzędu podniosła stopy procentowa. Działanie FEDu nie musi jednak oznaczać spadków na rynkach akcji.

3

**Najważniejsze wydarzenia minionych tygodni –
marzec 2017**

Str. 16-20

Wszystkie najważniejsze wydarzenia z pogranicza świata finansów i polityki zebrane w jednym miejscu.

4

**Czym naprawdę jest Exchange Stabilization Fund?
Cz. 1 - Finanse**

Str. 21-24

Pierwsza część artykułu dotyczącego funduszu, który odegrał wielką rolę przy kształtowaniu systemu wprowadzonego podczas konferencji w Bretton Woods.

5

**Czym naprawdę jest Exchange Stabilization Fund?
Cz. 2 - Propaganda**

Str. 25-28

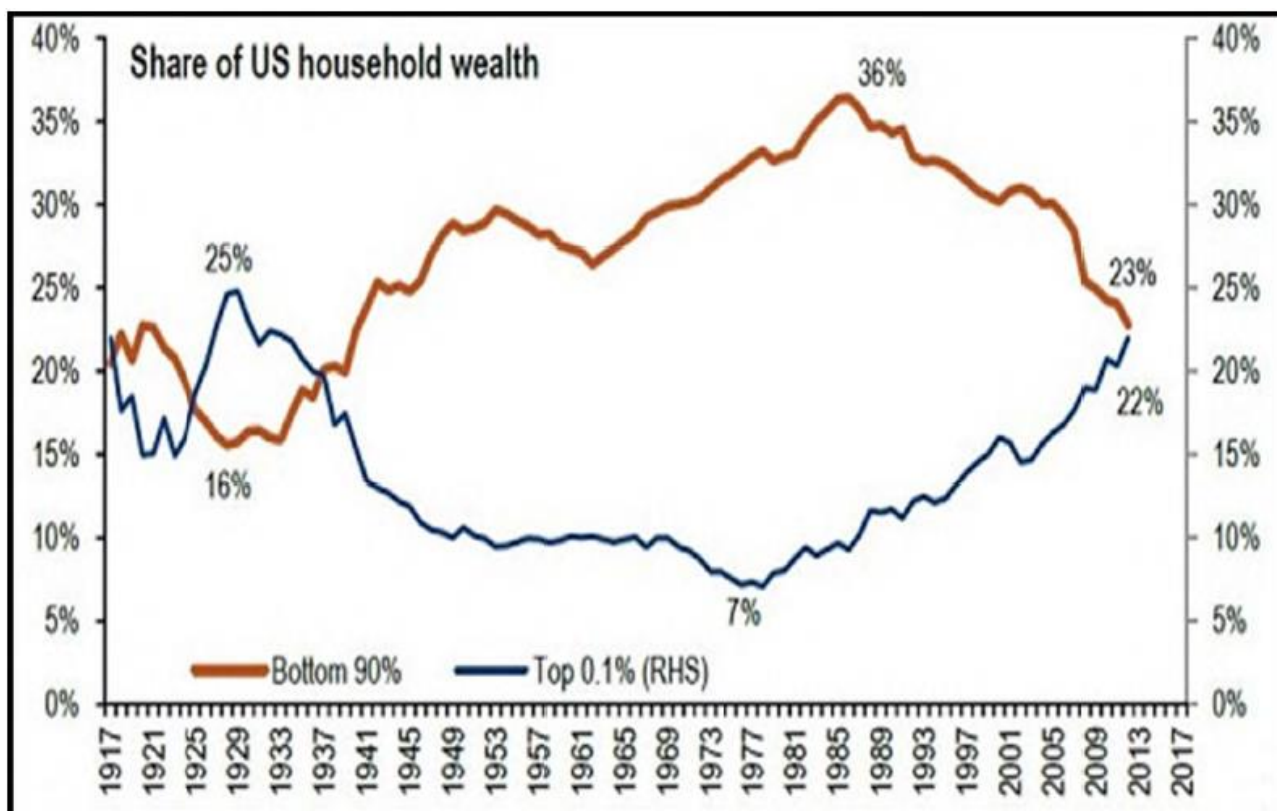
Oprócz aspektów finansowych, Exchange Stabilization Fund bardzo mocno koncentrował się również na propagandzie. Szkodliwa działalność funduszu doprowadziła do powstania mitów dotyczących podstaw ekonomii.

Jak unieszkodliwić masy?

W 1971 roku zlikwidowano ostatnie powiązanie systemu monetarnego ze złotem. Decyzja prezydenta Nixona była bardzo brzemiona w skutkach. Waluty poszczególnych krajów zaczęły tracić na wartości, natomiast banki centralne zyskały możliwość manipulowania stopami procentowymi.

Elity znalazły się w niesamowicie uprzywilejowanej sytuacji. Od tej pory politycy, członkowie BC, jak i powiązane z nimi grupy, nie tylko znakomicie orientowali się w bieżącej sytuacji, ale również wiedzieli co wydarzy się w najbliższej przyszłości. Ostatecznie mając możliwość dodruku pieniądza i manipulowania stopami procentowymi, można zarówno przedłużyć hossę, jak i wywołać krach.

Rok 1971 był kluczowy. Od tej pory zmiany zaczęły postępować bardzo szybko. Elity nie zamierzały marnować czasu. Udział 0,1% najbogatszych w majątku społeczeństwa dotknął dna kilka lat po decyzji Nixona, a następnie zaczął rosnąć i powiększa się aż do chwili obecnej. Znakomicie ilustruje to poniższy wykres dotyczący sytuacji w Stanach Zjednoczonych. Udział wspomnianej grupy najbogatszych osób zaznaczony został na niebiesko, natomiast udział 90% najbiedniejszych – na pomarańczowo.



Źródło: Marc Faber

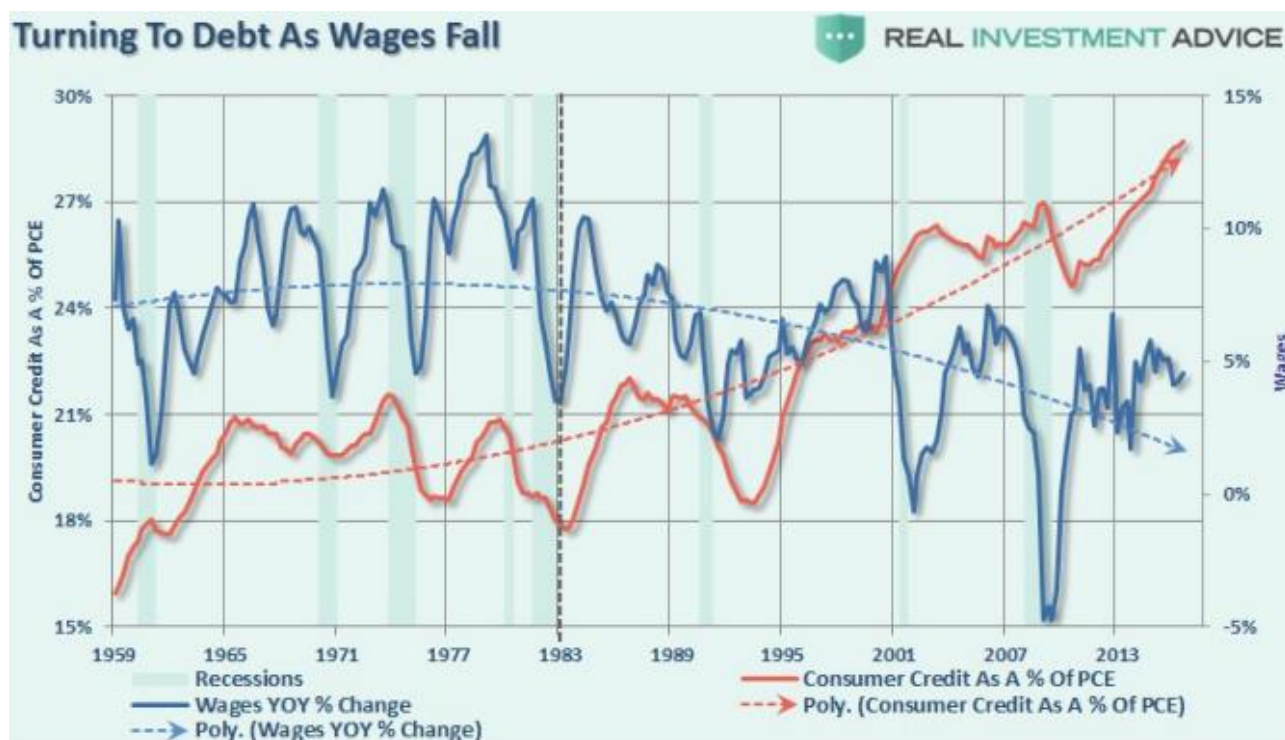
Stany Zjednoczone dotarły do momentu w którym 0,1% najbogatszych ma tyle samo bogactwa, co 90% społeczeństwa.

Inflacyjne uderzenie

Jak już wspomniałem, zerwanie ostatniego linku do złota przyniosło również inflację. Kiedy siła nabywcza waluty spada, najsilniej odczuwają to osoby dysponujące małej lub średniej wielkości oszczędnościami. Zazwyczaj jest to klasa średnia.

Otoczenie inflacyjne sprawia, że rosną koszty utrzymania. Zazwyczaj jednocześnie w górę idą również wynagrodzenia. Problem w tym, że ze względu na specyfikę demokracji, przybywa urzędników, prowadzenie działalności gospodarczej staje się trudniejsze, a koszty utrzymania biurokratycznej maszyny są coraz wyższe. Podnosi się zatem podatki, by móc opłacić osoby, które nie przynoszą żadnej wartości dodanej.

Z czasem system zaczyna pękać w szwach, a wspomniany wzrost kosztów utrzymania jest wyższy niż wzrost wynagrodzeń. Aby utrzymać standard życia, społeczeństwo zaciąga kredyty. Na potwierdzenie przypominę wykres dotyczący sytuacji w USA. Przerwana pomarańczowa linia pokazuje wzrost udziału kredytów w ogólnych wydatkach obywateli. Z kolei niebieska linia pokazuje spadającą dynamikę wzrostu wynagrodzeń.



Należy pamiętać, że sytuacja nie dotyczy wyłącznie Stanów Zjednoczonych. Można powiedzieć, że wiele państw Europy Zachodniej jest znacznie lepszym przykładem zniszczeń, jakie wynikają z połączenia pustego pieniądza i dużej roli polityków. Dla przykładu, kryzys na włoskim rynku pracy sprawił, że Włosi zaczęli emigrować do Albanii.

Coraz wyższe koszty utrzymania w stosunku do zarobków sprawiają, że część obywateli zmuszona jest pozbyć się swoich domów. Odsetek osób posiadających nieruchomości zaczyna spadać, tak jak dzieje się to w USA.



Źródło: fred.stlouis.org

W chwili obecnej odsetek Amerykanów posiadających nieruchomości jest niższy niż w okresie, kiedy Nixon zamykał tzw. „złote okno”.

Im więcej osób nie ma własnego domu, tym większa część społeczeństwa musi wynajmować mieszkanie. Przeciętnie takie osoby w mniejszym stopniu angażują się w życie lokalnej społeczności, jak również wykazują mniejsze zainteresowanie poczynaniami polityków. Oczywiście chętnie przyjmą wszelkie dodatki socjalne, jednak nie są skory by patrzeć władzy na ręce. Część z nich jest zbyt zajęta zdobywaniem pieniędzy na spłatę kredytów, inni zaś działają zgodnie z logiką „wynajmuję, nie mam nic na własność, więc w każdym momencie mogę się przenieść”. Dokonałem tutaj pewnego uogólnienia, jednak jest ono konieczne, by zrozumieć rozwój sytuacji.

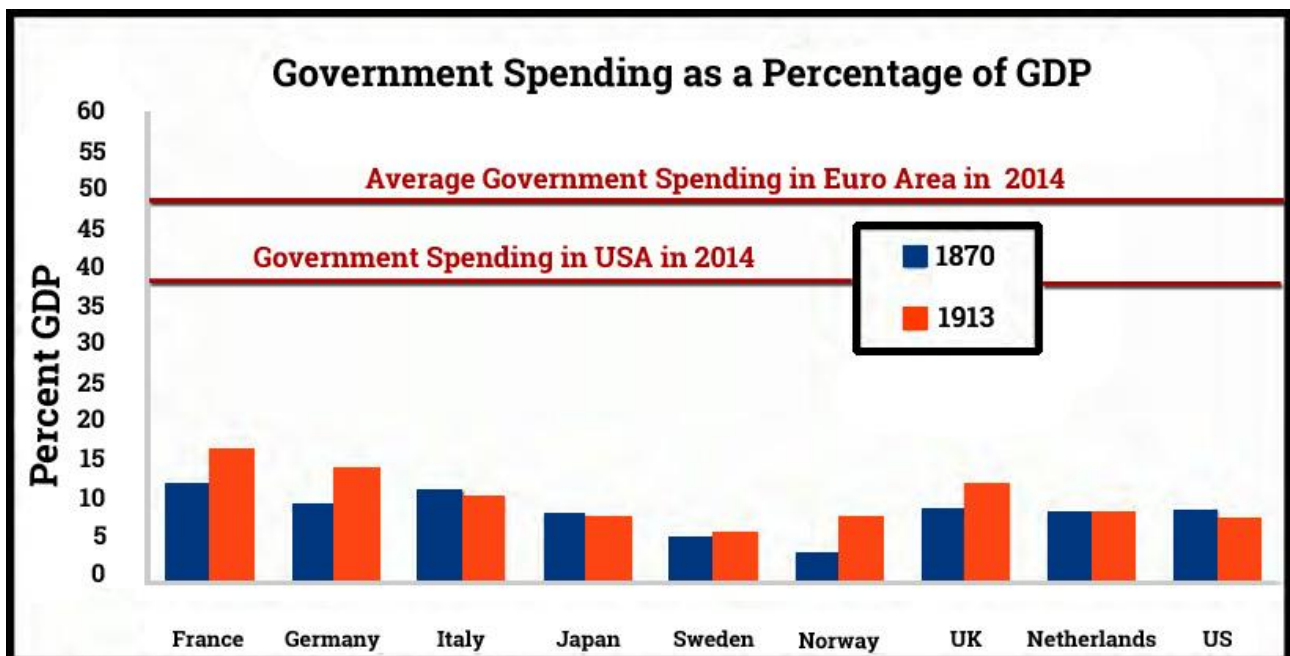
Państwo opiekuńcze

Jednym z wielu negatywnych efektów braku standardu złota jest możliwość zadłużania obywateli przez polityków. Ścigając się po władzę, politycy składają coraz kosztowniejsze obietnice, które następnie finansują deficytem. Nie mają przy tym skrupułów, bo to nie oni będą spłacać długi za bezmyślne inwestycje.

Chcąc zwiększyć swoje szanse wyborcze, partia będąca przy władzy nie tylko nie ogranicza biurokracji, ale tworzy kolejne bezdurne prawa, które zapewniają zajęcie biurokratom. W ten sposób rząd zapewnia sobie poparcie armii urzędników wraz z ich rodzinami. Oczywiście sytuacja małych i średnich przedsiębiorców staje się coraz trudniejsza – ich wkład w rozwój gospodarczy jest znaczący, a jednak traktuje się ich z podejrzliwością, zapewniając regularne kontrole.

„Redystrybucja” bogactwa połączona ze zwiększeniem skali inwestycji rządowych sprawiają, że ludzie stają się przyzwyczajeni do ingerencji państwa. Są mniej zaradni. Pozwalają państwu np. wybierać program nauczania swoich dzieci (w normalnym społeczeństwie nie do pomyślenia).

Rosnący wpływ polityków na życie obywateli świetnie ilustruje poniższy wykres.



Źródło: Marc Faber

Niebieskie słupki pokazują udział wydatków publicznych w relacji do PKB poszczególnych państw w 1870 roku. Pomarańczowe słupki pokazują to samo, ale dla roku 1913. Wartości wahają się od kilku do kilkunastu procent. Obecnie ten sam wskaźnik dla USA wynosi prawie 40%, natomiast dla strefy euro – niemal 50%.

Elity pamiętają również o tym, aby coraz bardziej niespokojnemu społeczeństwu zafundować od czasu do czasu nowe zagrożenie. Głównie po to, aby ludzie sami zgłosili się po pomoc. Przykład nasuwa się sam: europejscy politycy wpuścili na Stary Kontynent setki tysięcy imigrantów, którzy doprowadzili do natychmiastowego wzrostu liczby przestępstw. Część Europejczyków widzi, co się dzieje i próbuje działać. Dla większości jest za późno – przyzwyczaili się już, że to państwo podejmuje decyzje. Nawet jeśli przyznaje zasiłki dżihadystom wracającym z wojny.

Nowy problem

Rozwój technologiczny sprawił, że w kolejnych obszarach gospodarki dokonuje się automatyzacja pracy. Proces ten zaczyna być powoli przedstawiany jako duże zagrożenie dla społeczeństwa. Wszelkiego rodzaju eksperci nie muszą się zbyt dużo trudzić. Społeczeństwo dedukuje w jedyny poprawny politycznie sposób: skoro dzisiaj bezrobocie wśród młodych jest tak duże, to co będzie, kiedy rynek opanuje sztuczna inteligencja?

Mało kto zwraca uwagę na fakt, że automatyzacja pracy oznacza niższe koszty produkcji, zatem spadają również nasze wydatki na produkty. W kieszeni zostaje nam więcej pieniędzy, zatem możemy przeznaczyć dodatkowe środki na dobra i usługi nie będące priorytetem na liście potrzeb. Dla przykładu, jesteśmy w stanie pojechać na wakacje bądź też zwiększyć liczbę wyjazdów, na czym zyska branża turystyczna.

Nie zapominajmy również o tym, że lista ludzkich potrzeb stale się poszerza. Jakie nowe branże mogłyby pojawić się w efekcie spadku kosztów produkcji – zostawiam do rozważań w komentarzach.

Spostrzeżenia z powyższego akapitu nie mają prawa pojawić się w mainstreamowych mediach. Jedyna słuszna odpowiedź na automatyzację pracy jest taka, jak na każdy inny problem: więcej regulacji. Wyższe płace minimalne, ograniczenia dla poszczególnych branż, kontrole przedsiębiorstw. Co prawda takie rozwiązanie przyniesie skutek odwrotny od zamierzonego, ale politycy zyskają, ponieważ stanęli w obronie obywateli.

Przeregulowany rynek pracy dojdzie ostatecznie do kresu możliwości. Wówczas, a właściwie już niebawem, politycy pojawią się z nowym rozwiązaniem, które będzie stanowić wizję idealnego państwa opiekuńczego. Każda osoba, która nie znajdzie pracy, będzie mogła liczyć na bezwarunkowy dochód gwarantowany. Pomysł bez problemu znajdzie uznanie wśród mas przyzwyczajonych do opieki ze strony państwa. Oczywiście eksperymenty w tym zakresie są już prowadzone, jednak odnoszą się do sytuacji, w której dochód gwarantowany obejmuje całe społeczeństwo.

W czym problem? Nie chodzi wyłącznie o socjalistyczny system, który ma załamać się pod własnym ciężarem. Problem stanowią zmiany, jakie zjdą w ludziach. Milionom osób zapewnione zostaną warunki pozwalające na przeżycie bez podejmowania pracy. Znikną bodźce, które normalnie wyprowadziłyby ludzi na ulice, sprowokowały do buntu. Coraz więcej osób będzie funkcjonować bez celów i ambicji, o poszanowaniu jakichkolwiek wartości nie wspominając.

Nie zapominajmy o tym, że ktoś będzie musiał kontrolować przedsiębiorstwa wykorzystujące sztuczną inteligencję. Ogromna władza zostanie skupiona w rękach małej grupy osób, które wytrwale poszerzają swoje wpływy. Robią to zresztą za przyzwoleniem społeczeństwa.

Podsumowanie

Na początku artykułu ponownie poruszyłem temat systemu pustego pieniądza. Ważne, by jak najwięcej osób zdało sobie sprawę z tego, że kształt systemu monetarnego oddziałuje również na przemiany społeczne.

Skupiając się na samym zagadnieniu automatyzacji pracy, należy pamiętać, że praca jest dzisiaj niesamowicie opodatkowana. Polska jest tutaj dobrym przykładem – różnica pomiędzy pensją brutto i netto jest bardzo duża, wyższa niż w wielu krajach rozwiniętych. Niesamowitym absurdem jest podatek dochodowy, który odpowiada za 20% dochodów z pracy fizycznej, natomiast 75% kontroli urzędów skupia się właśnie na nim. Przy okazji dyskusji na ten temat zawsze pojawi się ktoś, kto przypomni, że potrzebne są środki na utrzymanie ZUS. Prezes tegoż ZUSu przyznaje jednak otwarcie, że instytucja wkrótce zacznie wypłacać groszowe emerytury, a Polacy powinni sami odkładać środki na swoją przyszłość.

W rzeczywistości, wysokie podatki są potrzebne do tego, by utrzymać w ryzach społeczeństwo. Gdyby kraje rozwinięte obrały kurs na obniżanie podatków, o żadnym bezwarunkowym dochodzie nie byłoby mowy. Przy niskich kosztach pracy oraz znikomej biurokracji, wiele osób mogłoby utrzymywać się wyłącznie z pracy dorywczej. W ten sposób funkcjonuje system m.in. w Hiszpanii, gdzie wielu obywateli pracuje przez kilka miesięcy w roku, co wystarcza im, by się utrzymać.

Jedną z głównych wad dodatków socjalnych, a dochodu gwarantowanego zwłaszcza, jest fakt, że dostajemy je od rządu. Politycy zyskują w takiej sytuacji ogromną przewagę. Niedawno w Australii pojawił się duży opór wobec toksycznych szczepionek. Rząd, pod wpływem lobbystów, zagroził odebraniem świadczeń socjalnych. To dobry przykład, jak dodatki socjalne uderzają w podstawowe prawa np. do wyboru metody leczenia.

Zespół Independent Trader

Trzecia podwyżka i krach?

Wczoraj FED po raz trzeci z rzędu podniósł stopy procentowe. Przy tej okazji David Stockman przypomniał o popularnej w latach 70-tych zasadzie „three steps and stumble”. Zgodnie z nią, trzy kolejne podwyżki stóp procentowych miały zapowiadać spadki na rynku akcji. Sprawdźmy zatem czy powyższe stwierdzenie sprawdziło się w kolejnych dekadach.

Lata 70-te

Przez większość lat 70-tych gospodarka funkcjonowała w otoczeniu negatywnych realnych stóp procentowych. Wysoka inflacja utrudniała inwestorom ocenę sytuacji na rynku. Dobrze widać to na przykładzie indeksu Dow Jones Industrial. Poniżej zamieściłem wykres pokazujący notowania indeksu w ujęciu nominalnym.



Wahania były bardzo duże, jednak notowania indeksu zarówno na początku, jak i na końcu dekady, znajdowały się na podobnych poziomach. Mogłoby się wydawać, że akcje wyszły z tego okresu „na zero”.

Nic bardziej mylnego. Po uwzględnieniu inflacji okazało się, że w latach 1971-1982 akcje straciły niemal 2/3 swojej wartości.



Źródło: Marc Faber

Należy dodać, że w analizowanym okresie FED wielokrotnie podwyższał i obniżał stopy procentowe.

Podsumowując, w latach 70-tych jednocześnie mieliśmy do czynienia z wysoką inflacją oraz dużymi zmianami jeśli chodzi o wysokość stóp procentowych. Naszym zdaniem podwyżki stóp procentowych mogły wpływać na spadki cen akcji, jednakże najważniejszy jest fakt, że w 1969 roku akcje w USA były ekstremalnie przewartościowane. Podwyżki stóp procentowych pełniły co najwyżej rolę inicjatora spadków.

Lata 80-te

Sytuacja uspokoiła się w 1982 roku. Rzeczywista inflacja nie przekraczała 4%, natomiast akcje odrabiały straty.

Do pierwszej serii podwyżek stóp procentowych doszło w 1984 roku. FED podniósł wówczas poziom 3-krotnie (z 9,25% do 11,75%), co jedynie na moment spowolniło wzrost notowań.

Należy mieć świadomość, że akcje były wówczas bardzo tanie. Jeszcze w 1982 roku wskaźnik CAPE wynosił 7,5. Ryzyko załamania rynku z powodu podwyżek w 1984 roku było zatem znikome.

Następnie nadeszły lata 1986-1987, a wraz z nimi mania na rynku akcji. W międzyczasie FED 4-krotnie podwyższał stopy procentowe od 5,66% w sierpniu 1986 do 7,25% we wrześniu 1987. Miesiąc później miał miejsce „czarny poniedziałek”. Indeks DOW Jones spadł o 22% w ciągu jednego dnia. FED zareagował obniżką stóp.

Kolejna seria podwyżek nastąpiła w 1988 roku, jednak rynek zdawał się nią nie przejmować.

W ramach podsumowania tego okresu zamieszczam wykres DOW Jones Industrial, na którym zielonymi strzałkami zaznaczyłem początki serii podwyżek stóp procentowych. Czerwona strzałka oznacza załamanie na rynku.



Lata 90-te

Wspaniały okres dla rynku akcji. Do pierwszej serii podwyżek stóp procentowych doszło w 1994 roku. Wzrost notowań przyhamował, a następnie giełda kontynuowała swój rajd.

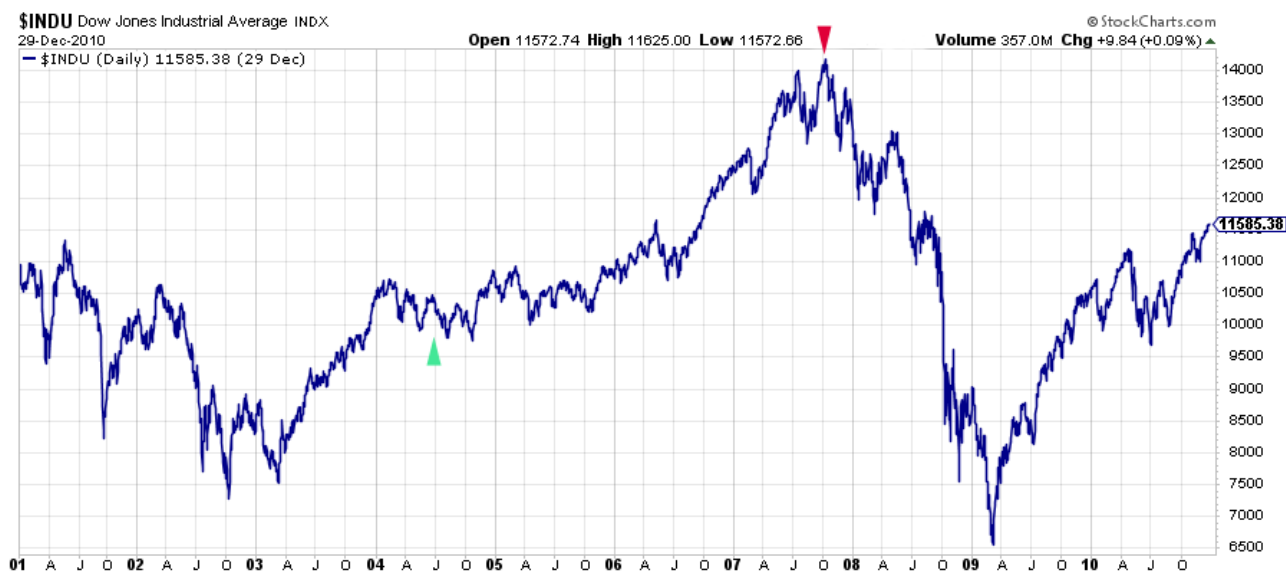
Jesienią 1998 roku mania związana ze spółkami technologicznymi rozkręciła się na dobre. W połowie 1999 roku FED rozpoczął podwyżki stóp procentowych. Tym razem zasada „three steps and stumble” znalazła zastosowanie w praktyce. Po trzech podwyżkach (z 4,75% do 5,5%) przeprowadzonych w ciągu pół roku, bańka pękła.

W ostatniej dekadzie XX wieku mieliśmy zatem dwie serie podwyżek stóp procentowych. Pierwsza nie miała większego znaczenia, natomiast w trakcie drugiej doszło do pęknięcia bańki technologicznej.



Początek XXI wieku

Hossa na rynku akcji rozpoczęła się wiosną 2003 roku, z kolei podwyżki stóp procentowych ponad rok później. FED podnosił poziom o 0,25% regularnie przez kolejne dwa lata – łącznie aż 17-krotnie! Stopy procentowe wzrosły z poziomu 1% do 5,25%, a więc aż o 4,25 punktu procentowego. Ten poziom był jeszcze utrzymywany przez rok, a następnie doszło do pęknięcia bańki na rynku nieruchomości. Po bankructwie banku Lehman Brothers weszliśmy w okres zerowych stóp procentowych.



Na przestrzeni pierwszej dekady XXI wieku mieliśmy zatem jedną, rozciągniętą w czasie serię podwyżek stóp procentowych. Ponad 3 lata po jej rozpoczęciu doszło do załamania na rynku.

Efekty podwyżek stóp procentowych

O ile załamania na rynku faktycznie miały miejsce po serii podwyżek stóp, to nie można tutaj doszukiwać się jakichkolwiek prawidłowości typu: „trzecia podwyżka stóp procentowych jest przełomowa”.

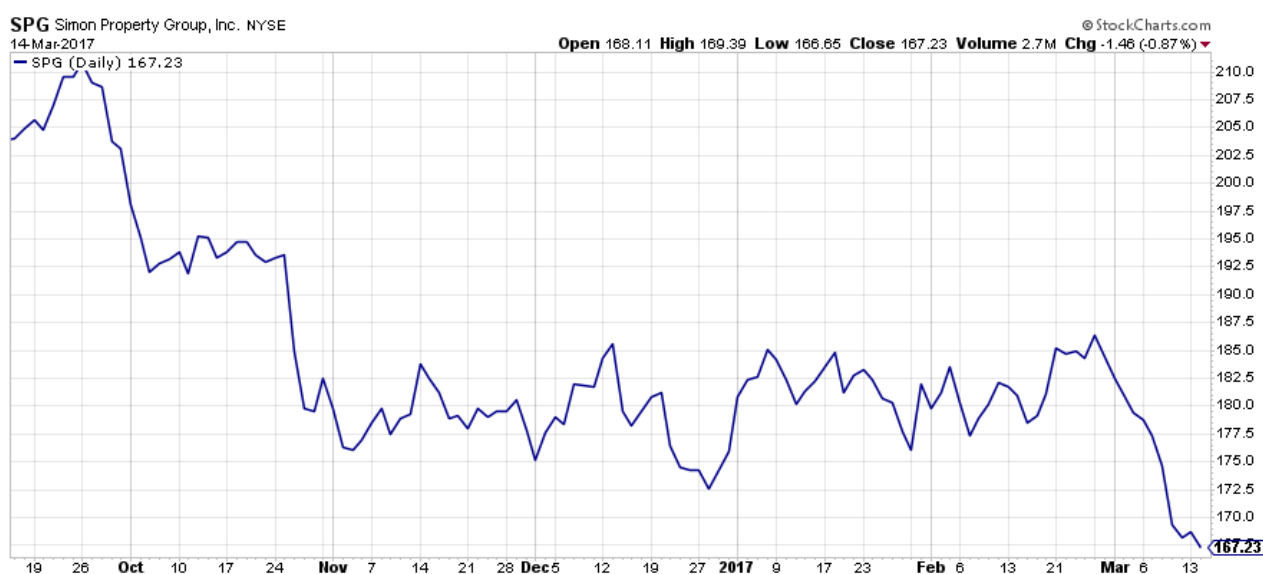
Łącznie, od roku 1982 mieliśmy do czynienia z 6 seriami podwyżek stóp procentowych. W tym czasie 3-krotnie doszło do załamania na giełdzie. Silne spadki miały miejsce, kiedy akcje były stosunkowo drogie. To bardzo istotny czynnik. Inwestorzy w inny sposób reagują, kiedy podwyżka stóp następuje w okresie manii (obawa przed załamaniem jest większa), a inaczej kiedy giełda dopiero się podnosi (np. lata 1983-1985).

Co z obecną sytuacją?

Obecnie mamy do czynienia z trzecią kolejną podwyżką stóp procentowych. Jest ona o tyle interesująca, że pierwszy raz od dawna w działaniach FEDu widać pewne zdecydowanie. Na pierwszą podwyżkę (grudzień 2015) czekaliśmy prawie 10 lat, na drugą (grudzień 2016) rok, a na trzecią – zaledwie trzy miesiące. To już jakiś konkret.

Nie zmienia to jednak faktu, że nadal znajdujemy się na poziomie poniżej 1%, a stopy procentowe rosną zaledwie o 0,25%. Czy istnieją zatem przesłanki, by tak niewielkie zmiany doprowadziły do zapaści na rynku? Oczywiście.

Po pierwsze, mamy inny poziom zadłużenia. Przez inny rozumiem niewyobrażalnie wysoki. Po 8 latach zerowych stóp procentowych na rynku funkcjonuje mnóstwo spółek, które działają wyłącznie dzięki znikomym kosztom kredytu. W ich przypadku trzy podwyżki po 0,25% stanowią ogromne zagrożenie. Znakomicie widać to m.in. na przykładzie REITów, czyli funduszy inwestujących w nieruchomości na wynajem. Jeden z największych, czyli Simon Property Group, w efekcie dwóch ostatnich podwyżek stóp procentowych stracił 20%.



A wydawałoby się, że ostatnie miesiące to jedna wielka hossa.

Po drugie, uwagę zwraca ciekawa zależność pomiędzy cenami amerykańskich 30-letnich obligacji skarbowych a notowaniami rynku akcji. Została ona dobrze przedstawiona na poniższym wykresie. Do dwóch ostatnich krachów na rynku akcji dochodziło akurat w momencie, kiedy stosunek ceny 30-letnich Treasuries do wartości Dow Jones Industrial spadał poniżej 0,008. Poziom ten oznaczał skrajny rozjazd pomiędzy cenami akcji i obligacji.



Obecnie mamy do czynienia z identyczną sytuacją. Spozregawczy zwrócą uwagę, że w 2014 roku wskaźnik również spadł do 0,008. Różnica polega na tym, że USA oficjalnie prowadziło wówczas skup aktywów. Ratowanie rynku odbywało się w świetle kamer.

I to jest właśnie kluczowa różnica.

Jak dobrze wiemy, Exchange Stabilization Fund może interweniować na rynku. Wszystko jednak odbywa się za zamkniętymi drzwiami.

Jedyne, co nam pozostaje, to spróbować przewidzieć dalszy rozwój sytuacji.

Scenariusz A – typowy krach na rynku

FED dokonuje podwyżek co kwartał, aby w razie załamania mieć możliwość luzowania polityki (ponowna obniżka stóp oraz oficjalne uruchomienie QE4). W którymś momencie banka pęka, a rynek oczyszcza się. W pierwszej kolejności bankrutują podmioty, które od dawien dawna leciały na stratach. Szukając płynności instytucje ściągają kapitał ze wszystkich rynków, co sprawia, że mamy globalną bessę na akcjach. Stany Zjednoczone notują największe straty ze względu na gigantyczne przewartościowanie akcji.

Scenariusz B – krach przykryty inflacją

Po trzeciej podwyżce stóp jesteśmy na poziomie 0,75-1,0%. Tymczasem inflacja, według rządowych danych, wynosi 2,5% (rzeczywista inflacja jest nieporównywalnie wyższa). Stany Zjednoczone to zresztą nie jedyny kraj w którym zaobserwowano ostatnio znaczny wzrost cen. Znajdujemy się zatem w obszarze negatywnych stóp procentowych. Gigantyczne zadłużenie jest dewaluowane. Podobna sytuacja miała miejsce w latach 70-tych. Wówczas przecena na rynku akcji umknęła uwadze wielu osób.

W ujęciu realnym akcje straciły 2/3 swojej wartości. Był to znakomity okres dla surowców oraz metali szlachetnych.

Ten scenariusz wydaje się być bardziej realny, ponieważ zapewnia elitom kontrolę nad sytuacją. Wizja wyższej inflacji jest również obecna w planach nowej administracji USA m.in. za sprawą zapowiadanej modernizacji infrastruktury. Pozostałym rządcom, zwłaszcza w krajach rozwiniętych, również zależy na wywołaniu inflacji, ponieważ dzięki niej możliwa jest dewaluacja zadłużenia, będącego obecnie największym problemem.

Podsumowanie

Nie mamy pewności, co do dalszych wydarzeń na rynku akcji. To specyfika obecnej sytuacji – zamiast stanu gospodarki, liczą się decyzje, które zapadają za zamkniętymi drzwiami.

Jedno wiemy na pewno – inwestorzy, którzy większość kapitału ulokują w akcjach krajów rozwiniętych, nie wyjdą na tym dobrze. Inwestowanie w akcje należy ograniczyć wyłącznie do najtańszych rynków wschodzących oraz wybranych sektorów w krajach rozwiniętych.

Naszym zdaniem największe szanse na zabezpieczenie środków przed inflacją dają dzisiaj surowce i metale szlachetne. Właśnie aktywom materialnym, z wyłączeniem nieruchomości, powinno się obecnie poświęcać najwięcej uwagi.

Osobom, które chcą zainwestować część kapitału w surowce, a czytają bloga od niedawna, zwracamy uwagę na zagadnienie contanga/backwardation. Temat ten został wyjaśniony w artykule [„Problemy z inwestowaniem w gaz i ropę”](#)

Zespół Independent Trader

Najważniejsze wydarzenia minionych tygodni – marzec 2017

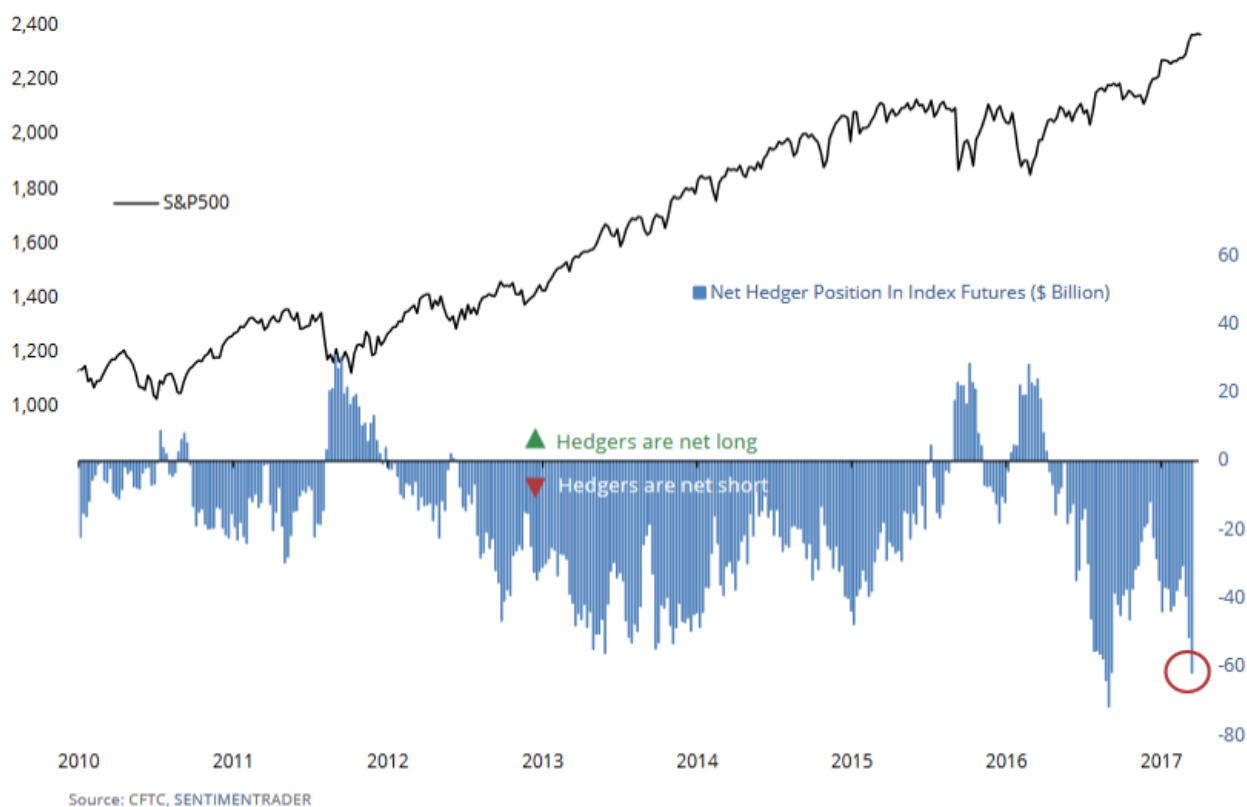
Giełda w USA: Kłopoty na horyzoncie

Przesłanka nr 1

Duże podmioty, zarówno korporacje jak i najwięksi inwestorzy indywidualni na giełdzie, zabezpieczają się przed spadkiem cen aktywów materialnych i finansowych, przyjmując pozycję krótką. W ten sposób minimalizują skalę strat prowadzonej przez siebie działalności. Dla przykładu, inwestor obawiający się spadków cen akcji w USA, może zabezpieczyć się shortując indeks S&P 500. Im większa jest obawa przed przeceną aktywów, tym większa jest skala shortujących.

Przed tygodniem łączna wartość krótkich pozycji zajmowanych przez tzw. large commercial hedgers wyniosła 62 miliardy dolarów. To drugi najwyższy poziom w historii.

Hedgers are net short \$62 billion worth of index futures contracts

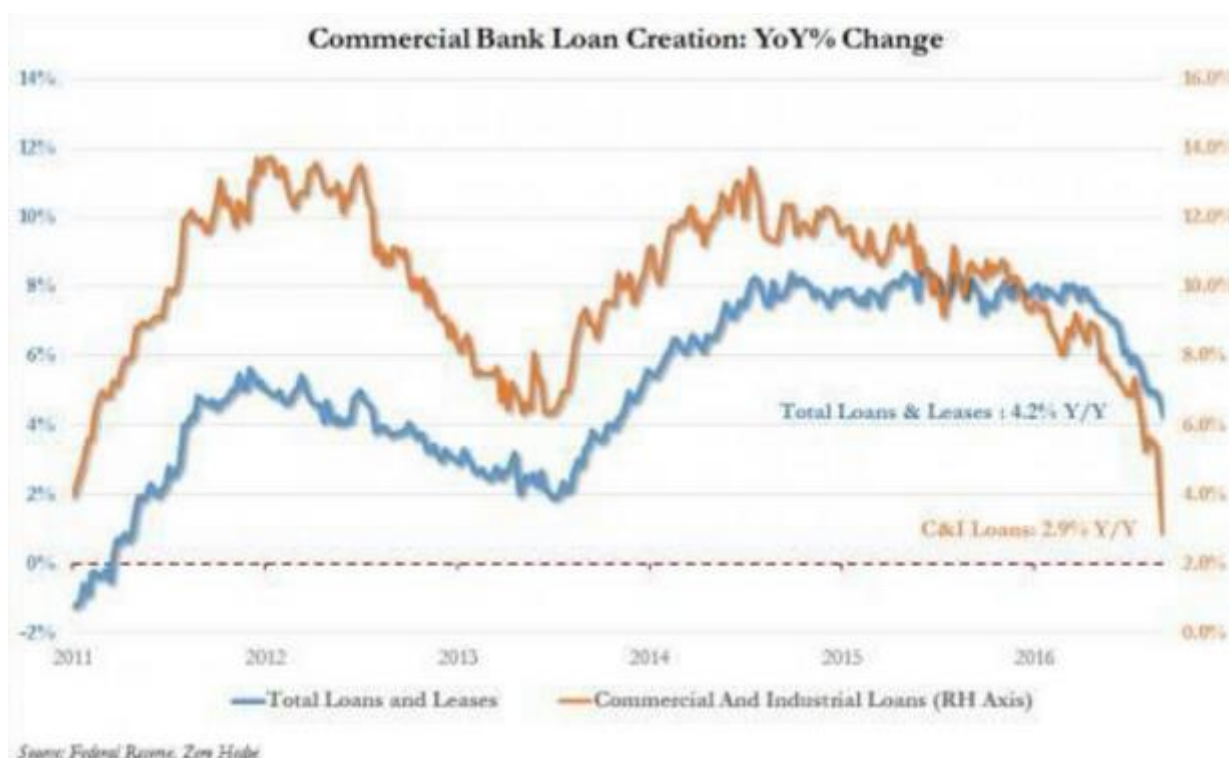


Do tej pory z rekordową skalą gry na spadki mieliśmy do czynienia w sierpniu zeszłego roku, z kolei na początku września indeks S&P 500 zaliczył spadek o 4%.

Przesłanka nr 2

W połowie marca amerykański FED ogłosił trzecią z rzędu podwyżkę stóp procentowych. Poprzednie dwie miały miejsce w grudniu 2015 oraz grudniu 2016 roku. Wyższe stopy procentowe oznaczają wzrost kosztów kredytu. Jak się okazuje, działania FED bardzo mocno wpłynęły na wartość udzielanych pożyczek.

Jeszcze w połowie zeszłego roku, łączna wartość amerykańskich kredytów i pożyczek wzrastała w tempie 8%. Pod koniec roku tempo wzrostu spadło do 6,4%, natomiast dziś wynosi już jedynie 4,2%.



Malejąca skala kredytów obniża możliwości finansowe obywateli i przedsiębiorstw, co przekłada się na niższe zyski spółek. Niedawno sami informowaliśmy, że pomimo spadających zysków spółek, ceny akcji rosną. Teraz jednak sytuacja uległa zmianie. Na początku marca większa liczba inwestorów uświadomiła sobie, że kolejna podwyżka stóp procentowych zbliża się wielkimi krokami. Powyborcza euforia zgasta, a indeks S&P 500 zaliczył niewielki spadek.

Niewykluczone, że powrót dobrych nastrojów na giełdę będzie możliwy dopiero po ogłoszeniu przez FED kolejnej rundy skupu aktywów. Co stanie się do tego czasu? Zważywszy na kilkumiesięczny rajd giełdy, korekta nie byłaby żadną niespodzianką.

System bankowy w Chinach globalnym liderem

Z informacji przekazanych przez Financial Times wynika, że chińskie banki prześcignęły strefę euro pod względem wartości posiadanych aktywów. Dużą w tym zasługą władz Chin, które w reakcji na niższy wzrost gospodarczy zdecydowały się pójść w kierunku stymulowania gospodarki.

W efekcie rozmiar chińskiego sektora bankowego znacząco się powiększył, a część środków została przeznaczona na nieuzasadnione ekonomicznie inwestycje. Nie brakuje analityków, którzy twierdzą, że gigantyczny rozmiar sektora bankowego jest powodem do zmartwień, a nie do świętowania.

Trzy spośród czterech największych banków znajdują się w Chinach. Całkowita wartość aktywów tamtejszego sektora bankowego wynosi 33 bln dolarów, czyli o 2 bln więcej niż w przypadku strefy euro oraz ponad 2-krotnie więcej niż w przypadku Stanów Zjednoczonych.

Francja: Realne szanse Le Pen

Pierwsza tura wyborów prezydenckich we Francji już za miesiąc. Ewentualna wygrana Marine Le Pen może wpłynąć na całkowitą zmianę francuskiej polityki zagranicznej, a co za tym idzie również na dalsze losy Unii Europejskiej i strefy euro.

Liderka Frontu Narodowego ma obecnie największe szanse na wygranie pierwszej tury. Media uparcie przypominają sondaże, zgodnie z którymi Le Pen ma w drugiej turze osiągnąć wynik znacznie gorszy od Emmanuela Macrona.

James Rickards zwrócił jednak uwagę na dwa aspekty, które mogą znacząco wpłynąć na wynik wyborów. Po pierwsze, niewykluczone, że lewicowi kandydaci Benoit Hamon oraz Jean-Luc Melenchon zdecydują się na połączenie sił. Wówczas w drugiej turze jeden z nich mógłby zmierzyć się z Le Pen. Po drugie zaś, w okresie przedwyborczym może dojść do kolejnego zamachu bądź nawet serii zamachów, co skutkowałoby natychmiastowym wzrostem popularności Marine Le Pen.

Ze swojej strony przypominamy, że w ostatnich miesiącach sondaże nie dawały większych szans ani na zwycięstwo Donalda Trumpa, ani na wyjście Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej.

Gigantyczna przecena kontenerowców

Kontenerowiec Hammonia Grenada został wyprodukowany w Chinach w 2010 roku, a następnie dostarczony nowym właścicielom za kwotę 60 mln dolarów. W tym roku statek został sprzedany na złom za 5,5 mln dolarów.

To nie jedyny taki przypadek. W zeszłym roku ceny kontenerowców sięgnęły dna. Najważniejszy powód jest prosty: liczba statków znacząco przekracza potrzeby branży, która ostatnich lat z pewnością nie zaliczy do udanych. Potwierdza to wykres Baltic Dry Index, którego notowania w 2016 roku znalazły się na dnie. W latach 2008-2016 indeks doznał przeceny rzędu 98%.



Ostatnie miesiące przyniosły duże wzrosty, jednak Baltic Dry Index nadal znajduje się 90% poniżej szczytu. Z pewnością jest to jedna z branż, którą warto mieć obecnie na oku. Ostatecznie największe zyski generują aktywa, które mają za sobą znaczne spadki.

Nowe rozwiązanie dla EBC

Prezes austriackiego banku centralnego Ewald Nowotny powiedział, że EBC nie musi pójść w ślady FEDu, który najpierw zakończył skup aktywów, a następnie zaczął podnosić stopy procentowe. Istnieje zatem spore prawdopodobieństwo, że EBC podniesie stopę depozytową przed zakończeniem tzw. luzowania ilościowego, polegającego na skupowaniu aktywów finansowych za wykreowaną z powietrza walutę.

W ten sposób Europejski Bank Centralny mógłby doprowadzić do umocnienia euro względem dolara (zgodnie z oczekiwaniami Niemiec i USA), bez odłączenia kroplówki rynkom finansowym.

Zważywszy na zapowiedzi, jak najbardziej realna jest niedawna prognoza Tradera21, który przewidywał, że euro umocni się względem dolara, a kurs EURUSD dojdzie do poziomu 1,10-1,15. Obecnie znajdujemy się na poziomie 1,08.

Ciech sprzedany za bezcen

W raporcie za rok 2016 spółka Ciech wykazała zysk netto w wysokości 593 mln złotych. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego gdyby nie fakt, że w 2014 roku Skarb Państwa sprzedał pakiet kontrolny w tej spółce za 619 mln złotych, czyli niewiele więcej niż ubiegłoroczny zysk. Nabywcą była spółka KI Chemistry, należąca do grupy Kulczyk Investments. Prywatyzacja miała miejsce za czasów rządu Donalda Tuska.

Akcja Ciechu kosztowała wówczas nabywców 31 złotych. Obecna wartość akcji to 80 złotych. Mamy zatem przykład złotego interesu, który możliwy jest wyłącznie dla osób mających kontakt z najważniejszymi politykami w kraju.

Wielu Polakom złodziejskie prywatyzacje kojarzą się przede wszystkim z początkami III RP. Sprzedaż Ciechu pokazuje, że niewiele się w tej kwestii zmieniło. Z drugiej strony, obserwując polską scenę polityczną od ćwierć wieku, wciąż widzimy te same twarze. Dlaczego zatem miałyby być lepiej?

Zespół Independent Trader

Czym naprawdę jest Exchange Stabilization Fund?

Cz. 1 - Finanse

Utrzymanie trwającej od 8 lat hossy wymaga częstych interwencji pozarynkowych. Zazwyczaj w takich wypadkach przypominamy o istnieniu Exchange Stabilization Fund. Wynika to głównie z faktu, że ESF jest wyłączony spod jakiegokolwiek kontroli.

Informacje zebrane na temat ESF są na tyle obszerne, że postanowiliśmy podzielić je na dwie części. Zapoznanie się z nimi pomoże Wam zrozumieć, jak wielki jest zakres oddziaływania Exchange Stabilization Fund.

Podstawy

Exchange Stabilization Fund został stworzony w 1934 roku w ramach Gold Reserve Act. Oficjalnie jego misją jest ochrona dolara. W tym celu sprzedaje i kupuje zagraniczne waluty. Decyzje ESF są wykonywane przez nowojorski FED. Innymi słowy, wielu pracowników nowojorskiego FEDu pracuje dla ESF.

Pozwala nam to zupełnie inaczej spojrzeć chociażby na sytuację z 2008 roku, kiedy nowojorski FED (czyt. ESF) uratował przed upadkiem giganta ubezpieczeniowego AIG.

ESF używa FEDu, zapewniając sobie w ten sposób anonimowość. Wszystko po to, aby sama nazwa Exchange Stabilization Fund jak najrzadziej docierała do zwykłych obywateli.

Ustawa z 1934 roku była absolutnie kluczowa. Gold Reserve Act niszczył amerykański bank centralny, uzależniając go od Departamentu Skarbu. Kierujący nim sekretarz skarbu jest kluczową postacią w całej układance. Odpowiada za formułowanie i wprowadzanie w życie monetarnej i fiskalnej polityki USA. Pomaga mu w tym ESF. Z kolei wszystko co robi FED jest konsultowane z sekretarzem skarbu za pośrednictwem Exchange Stabilization Fund. Jeśli spojrzymy na kierunek krótkoterminowych stóp procentowych, to zauważymy, że niemal każda zmiana sekretarza skarbu miała duży wpływ na kierunek stóp. Obecnie stanowisko to piastuje osoba z nadania Goldman Sachs.

Dlaczego to takie ważne? Wyjaśnię na przykładzie. W 2008 roku John McCain notował 5-procentową przewagę w sondażach przed wyborami prezydenckimi. Następnie pojawiły się problemy banku Lehman Brothers, któremu odmówiono pomocy ze strony państwa. Bankructwo giganta zachwiało systemem finansowym. McCain stracił przewagę i już nigdy jej nie odzyskał – jego sztab nie mógł nic zrobić. Prezydentem został Barack Obama.

Wracając do początków ESF, warto zdać sobie sprawę, że pomiędzy 1913 rokiem (utworzenie FED) a 1934 rokiem (utworzenie ESF) wartość dolara praktycznie została utrzymana. Kolejne dekady przyniosły silną dewaluację amerykańskiej waluty. A ponoć ESF miał zapewnić ochronę dolara.

Interesujący jest również sposób, w jaki wykreowano początkowy kapitał dla ESF. W 1933 roku Amerykanom zabroniono posiadania złota. Kruszec był wymieniany, a za każdą uncję wypłacano 20 dolarów. Następnie dokonano dewaluacji dolara. W ten sposób pozyskano 2 mld dolarów.

W punkcie nr 10 dotyczącym Gold Reserve Act postanowiono, że 2 mld dolarów znajdują się w depozycie ESF, pod kontrolą sekretarza skarbu. Jego ewentualne decyzje nie będą kwestionowane przez żaden inny amerykański podmiot.

Jeszcze raz: operacje przeprowadzane przez ESF zostały uwolnione od czyjejkolwiek kontroli.

Zaledwie kilka lat później fundusz zaczął być określany jako tajna broń USA. Z ESF powiązana była OSS – pierwsza amerykańska agencja wywiadu, działająca w czasach II Wojny Światowej. Jej operacje bardzo często wiązały się ze stosowaniem tzw. czarnej propagandy, a więc wykorzystywaniem sfalszowanych zdarzeń czy wypowiedzi.

„Zapewnienie funduszy oraz wyłączenie ich spod jakiegokolwiek nadzoru – to serce i dusza tajnych operacji” – Lawrence Houston, jeden z najważniejszych prawników powiązanych ze służbami wywiadowczymi.

Udział ESF w stworzeniu systemu monetarnego

W latach 1942-1943 zaczęły pojawiać się pierwsze informacje o planach Departamentu Skarbu, które dotyczyły stworzenia powojennego systemu monetarnego. Ostatecznie 10 mld dolarów zostało przeznaczone na stworzenie Banku Odbudowy i Rozwoju, który dziś znany jest jako Bank Światowy. Drugą część systemu stanowił fundusz stabilizacyjny o kapitale 8 mld dolarów, znany obecnie jako Międzynarodowy Fundusz Walutowy.

Autorem obu części był Harry Dexter White. Mówi się o nim mniej niż o Keynesie, jednak to właśnie te dwie osoby wymienia się jako architektów konferencji Bretton Woods z 1944 roku. W jej trakcie doszło do stworzenia MFW oraz BŚ.

Wspomniany Harry White należał również do rady OSS oraz zarządzał ESF. White nie był bankierem czy ekonomistą. Jego domeną było zarządzanie pieniędzmi przeznaczonymi do nielegalnych celów np. przekupstw politycznych. To nic optymistycznego, że taka osoba zaprojektowała system monetarny.

W 1945 roku White został wyznaczony na asystenta sekretarza skarbu, jednak rok później zrezygnował z funkcji, by zostać pierwszym dyrektorem MFW.

Po powstaniu MFW, ESF przekazał do niego niemal całe swoje pieniądze, czyli 1,8 mld dolarów. Exchange Stabilization Fund nie miał stałego dopływu środków, natomiast zapewniał sobie kapitał m.in. poprzez handel złotem. Z kolei zgodnie z War Powers Act z 1941 roku, to właśnie ESF przechowywał dobytek odebrany nazistom. W ten sposób finansowano pierwsze operacje CIA.

ESF przekazywał fundusze na operacje w różnych krajach (lista dostępna w Google po wpisaniu frazy „ESF Credit Arrangements”), natomiast podmiotem, który spłacał pożyczkę był MFW bądź BŚ. Stworzono zatem mechanizm, dzięki któremu ESF wydawał pieniądze według własnego uznania, bez zgody Kongresu, a środki i tak wracały do funduszu za pośrednictwem MFW/BŚ.

Desperacka obrona systemu

Rozrzutność Stanów Zjednoczonych, jak i samego ESF, który po cichu zapewniał budżet CIA, sprawiła, że reszta świata zaczęła tracić wiarę w wartość dolara. Trzeba było skoncentrować się na działaniach mających za zadanie obronę amerykańskiej waluty. Reforma Bretton Woods, jak również MFW czy BŚ oznaczałyby ujawnienie działań ESF.

W 1961 roku doszło do stworzenia Londyńskiej Puli Złota, czyli podmiotu mającego zapobiegać wahaniom cen złota. Chodziło oczywiście o to, aby uniemożliwić nagły wzrost wartości kruszcu, co mogłoby dodatkowo osłabić wiarę w dolara. Stany Zjednoczone dostarczyły ponad połowę złota zgromadzonego w ramach tego projektu.

Rok później interwencje walutowe zaczął prowadzić FED. W USA nasiliły się dyskusje dotyczące uzależnienia Rezerwy Federalnej od Departamentu Skarbu. Niezależnie od wszystkiego, FED został zaangażowany w ratowanie dolara. Podjęto decyzję o wejściu w umowy swapowe z innymi bankami centralnymi, w celu pozyskania zagranicznych walut. W ten sposób FED zapewniał umocnienie dolara, przy jednoczesnym zwiększeniu zagranicznego zadłużenia. Dług nie był jednak wykazywany w oficjalnych statystykach.

Swapy to derywaty. Tymczasem na stronie nowojorskiego FEDu możemy przeczytać, że nie angażował się w operacje derywatami.

Dlaczego? Ponieważ wszystko, co FED robi w imieniu ESF, oficjalnie nie ma miejsca. Z podobną sytuacją mieliśmy do czynienia, kiedy Kongres stworzył komisję dotyczącą działalności CIA – agencja nie musiała wówczas raportować niczego, co zostało zlecone przez Exchange Stabilization Fund.

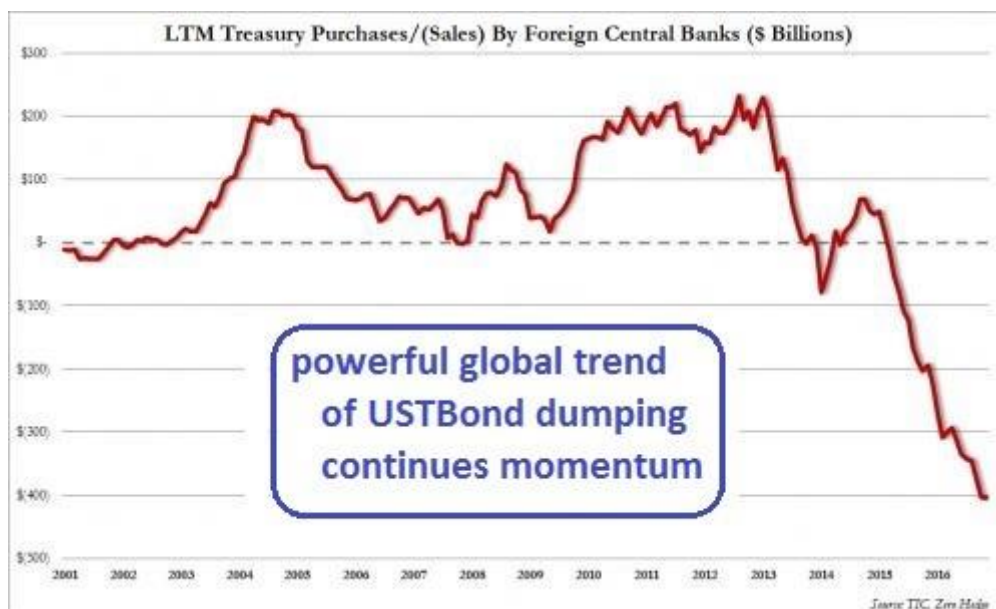
Desperacka obrona systemu – 50 lat później

Minęło pół wieku, dolar nadal pełni kluczową rolę, chociaż nie jest już powiązany ze złotem. System chyli się ku upadkowi pod naporem gigantycznego zadłużenia, jednak niskie koszty pozyskiwania środków sprawiają, że kluczowe zmiany mogą być odkładane w czasie.

Niski poziom odsetek od długu w przypadku wielu krajów jest efektem działań banków centralnych, które skupują obligacje państw, tworząc sztuczny popyt i obniżając ich rentowność. Obecnie taka sytuacja dotyczy strefy euro oraz Japonii. Do 2014 roku podobnie działały Stany Zjednoczone.

W 2015 roku FED oficjalnie nie prowadził już skupu obligacji. Druga połowa roku przyniosła spadek rentowności amerykańskich obligacji skarbowych. Starano się wówczas przekonać inwestorów, że rynek radzi sobie znakomicie bez interwencji banku centralnego.

Z drugiej strony był to okres w którym zagraniczne banki centralne pozbywały się amerykańskiego długu. Poniższy wykres pokazuje, że wartość amerykańskich obligacji sprzedawanych przez zagraniczne banki centralne znacząco przekraczała wartość obligacji nabywanych.



To jeden z tych momentów, kiedy inwestor nie mający pojęcia o istnieniu podmiotów w rodzaju Exchange Stabilization Fund, da się nabrać na rządową propagandę o wspaniałej kondycji rynku. W rzeczywistości, przy tak dużej skali wyprzedaży ze strony zagranicy, krajowy popyt nie mógł doprowadzić do spadku rentowności 10-letnich obligacji z 2,5% do 2%. Konieczna była interwencja odpowiedniego podmiotu.

Exchange Stabilization Fund najlepiej nadaje się do roli „ratownika”. Ostatecznie fundusz nie musi raportować swoich działań, co stawia w uprzywilejowanej pozycji amerykańskie elity. Politycy i przekupieni eksperci mogą podtrzymywać dobre nastroje, licząc na to, że prawda nie dotrze do szerszej publiczności.

Do czasu.

Koniec części pierwszej.

Zespół Independent Trader

Czym naprawdę jest Exchange Stabilization Fund?

Cz. 2 - Propaganda

W pierwszej części artykułu pokazaliśmy, jak wielkie wysiłki podejmowane były w ramach ratowania systemu z Bretton Woods. Skomplikowane operacje finansowe nie stanowiły jednak głównej broni. Znacznie ważniejsza była zmiana sposobu myślenia większości społeczeństwa. W rozwiniętym kraju jest to zadanie trudne, ale wykonalne. Zwłaszcza, kiedy dysponuje się ogromnym budżetem.

Sieć propagandy

Najwięcej informacji dotyczących wysiłków propagandowych ESF/CIA pochodzi z lat 70-tych. W 1973 roku The Washington Star opisał relacje łączące CIA z dziennikarzami. Szczegółowe informacje na ten temat pochodziły od dyrektora agencji - Williama Colby'ego.

Kongres zareagował powołaniem dwóch komisji w tej sprawie. Jak stwierdzono w raporcie jednej z nich, relacje łączące media z CIA były tak zróżnicowane, że oddzielenie ich od siebie było niemożliwe.

Przechodząc do konkretów, komisja poinformowała, że CIA korzystało w tamtym okresie z usług ponad 700 nauczycieli akademickich oraz absolwentów, którzy okazjonalnie pisali książki bądź tworzyli inne materiały używane następnie do siania propagandy.

Należy pamiętać, że były to kompletnie inne czasy, książki miały znacznie większą siłę rażenia. Szef CIA ds. tajnych operacji stwierdził w notatce, że „książki różnią się od innych sposobów propagandy. Pojedyncza książka jest w stanie znacząco zmienić spojrzenie czytelnika na określone kwestie. Nie da się tego porównać z innym medium”.

Powiązania agencji z mediami i środowiskiem akademickim wywołały oczywiście oburzenie opinii publicznej. W połowie lat 70-tych dyrektor CIA oświadczył, że jakiegokolwiek kontakty z dziennikarzami zostały natychmiast zakończone. Dziwnym trafem w tym samym czasie lista płac nie będącego pod niczyją kontrolą ESF wzrosła z 300 do 500 osób. Dziennikarze oraz wykładowcy przeskoczyli zatem z jednej listy płac na drugą, znajdując się od tej pory poza zasięgiem Kongresu.

Propaganda w praktyce

Burza wokół propagandowej sieci CIA rozpętała się w latach 70-tych, jednak wówczas było już za późno. Wszystko, co najważniejsze, miało miejsce dekadę wcześniej.

W latach 60-tych podstawy ekonomii zostały wywrócone do góry nogami. Klasyczna szkoła została zastąpiona keynesizmem. Zgodnie z ekonomią klasyczną deficyt budżetowy musi prowadzić do szkodliwej inflacji. Do początku lat 60-tych była to oczywistość. Zdziwienie wywoływały osoby domagające się od państwa wyższych wydatków. Dlaczego? Ponieważ deficyt musiał prowadzić do inflacji, a ta z kolei do zubożenia zwykłych obywateli.

Jednocześnie taki sposób myślenia stanowił zagrożenie dla ESF. Postanowiono zatem skorzystać z sieci propagandy, aby ustalić nowe zasady ekonomii. Od tej pory deficyt nie oznaczał już inflacji, lecz permanentny rozwój gospodarczy – o recesji nie mogło być mowy.

To w tamtym okresie stworzono mit niebezpiecznej deflacji. W wydaniu New York Times z 11 września 1962 roku pojawiła się wypowiedź Pera Jacobssona, dyrektora MFW, który przekonywał, że należy mniej martwić się odpływem złota z USA, a bardziej groźbą globalnej deflacji.

Propaganda uderzyła z ogromną siłą. MFW przekonywał, że od teraz należy podchodzić do deflacji z tak wielką ostrożnością, z jaką wcześniej traktowano inflację. Z perspektywy czasu widać, jak istotny był to moment. Nie da się zaprzeczyć, że plan przyniósł efekt. Ostatecznie dziś większość osób uważa, że deflacja jest bardziej niebezpieczna od inflacji.

Zmiana myślenia umożliwiła dalsze ratowanie dolara. Pod koniec lat 60-tych do pomocy zaangażowano Japonię, która zaczęła skupować ogromne ilości amerykańskich obligacji. Inni „sojusznicy” nabywali amerykańską broń. USA za jednym razem wzmacniały rangę waluty oraz zdobywały coraz większą przewagę w branży militarnej.

Deficyt nie ma znaczenia

Na początku lat 80-tych propaganda stała się jeszcze bardziej agresywna. Zaczęto wmawiać społeczeństwu, że nie ma żadnego powiązania między deficytem a inflacją. Stany Zjednoczone poszły w kierunku gigantycznych deficytów, natomiast inflacja była niższa niż w latach 70-tych. W ten sposób „udowodniono” brak powiązania między deficytem a inflacją. Dolar zaczął się umacniać, a zyski ESF rosły.

Jak to możliwe, że dolar był drukowany w tak dużych ilościach, a inflacja nie występowała? Oczywiście taka była specyfika systemu petrodolara, dzięki któremu Amerykanie nabywali dobra niemal za darmo. To jednak tylko część prawdy.

W ramach doktryny Reagana w latach 80-tych w wielu krajach zaczęto prowadzić działania mające na celu wyparcie wpływów ZSRR i obalenie dotychczasowej władzy. Jedną z takich operacji prowadzono w Nikaragui, gdzie ruch wspierany przez USA doprowadził do całkowitej destabilizacji kraju. CIA posuwała się nawet do kolportowania komiksów, pokazujących zwykłym obywatelom np. jak wykonać koktajl Mołotowa.

Kiedy w Nikaragui rząd został obalony, Amerykanie mogli wykorzystać kraj jako centrum do prania pieniędzy pochodzących głównie z handlu narkotykami.

W 1986 roku przy okazji afery Iran Contra wyszło na jaw, że rząd amerykański był zaangażowany w rozwój karteli narkotykowych. Tysiące ton kokainy zostały sprowadzone do USA, a pieniądze wprowadzone do państw Ameryki Łacińskiej sprawiły, że dolar stał się podstawową walutą w krajach takich jak Salwador czy Panama.

Przepływ ogromnej ilości narkotyków do USA nie tylko nasilił „dolaryzację” świata. Umożliwił również ESF oraz Departamentowi Skarbu konfiskatę ogromnego majątku. Wszystko to było częścią rządowego programu, który został znacząco rozszerzony w latach 80-tych. Na początku dopuszczano przejęcie narkotyków oraz pojazdów należących do dilerów. Następnie poszerzono program o przejęcie dochodów z transakcji. W 1984 roku dodano przejmowanie nieruchomości.

Przedstawiciele agencji ds. walki z narkotykami przyznawali, że mogą przejąć wszystko, co ma jakikolwiek związek z handlem narkotykami. W New Jersey kobiecie odebrano dom, ponieważ miał być on zakupiony z zysków jej byłego chłopaka handlującego narkotykami. Dom został nabyty trzy lata przed jakimikolwiek oskarżeniami względem dilerów.

Im więcej narkotyków wpływało do USA, tym większa była skala przejęć Departamentu Skarbu.

Superdolar

Mimo, że dolary udało się drukować bez wywoływania wysokiej inflacji, dalej istniała obawa, że waluta wróci do USA, co spowoduje upadek dolara. Zagrożenie należało zneutralizować. Rozwiązaniem stał się „superdolar”. Był to banknot 100-dolarowy, którego standard wykonania, w opinii ekspertów, przewyższał oryginalnego dolara. Taka robota mogła być wykonana tylko przez CIA/ESF.

Pierwszy idealnie podrobiony dolar wykryto w 1989 roku na Filipinach. Nieco później w Rosji zorientowano się, że 1 na 10 banknotów jest podrobiony. Pierwsze oskarżenia padły pod adresem Iranu i Syrii. Następnie obwiniano gangi z Rosji i Chin.

Analitycy zachodzili w głowę dlaczego „superdolary” zostały wyprodukowane w ilości, która nie pozwalała na spłacenie urzędzeń potrzebnych do druku. Mimo posiadanych zabezpieczeń, automatyczny test waluty natychmiast rozpoznawał podróbki. W USA banknoty miały małą szansę, by pozostać niewykryte.

Fałszywe dolary realizowały dwa cele: zwiększały profity ESF oraz obniżały ryzyko napływu dolarów do USA. Dlaczego? Obcokrajowcy obawiali się wysyłać dolary do USA, gdyż mogłyby one zostać rozpoznane jako podróbki.

Podsumowanie

Exchange Stabilization Fund to dowód, że w rozwiniętym kraju zwykli obywatele mogą być bardzo daleko od pełnej wiedzy na temat systemu. ESF jest podmiotem anonimowym, który nie jest poddawany żadnej kontroli, co umożliwia mu prowadzenie działalności, która w normalnych warunkach spotkałaby się z oporem Kongresu USA. Całkowita niezależność ESF pokazuje, że obywatele USA mają niewielki wpływ na to, co dzieje się w ich kraju. Mogą oczywiście wybrać prezydenta, podczas gdy banki dyktują, kto ma zostać sekretarzem skarbu. Problem w tym, że prezydentom wybranym przez lud częściej zdarzają się nieszczęśliwe wypadki.

Stosunkowo często wspominamy o ESF w odniesieniu do interwencji na rynkach finansowych. W naszej opinii informacje zawarte w artykule jednoznacznie pokazują, że zasięg oddziaływania funduszu jest ogromny. Trudno przypuszczać, aby ESF omijał rynki finansowe, których kondycja jest niezwykle istotna dla systemu.

Przez wszystkie lata istnienia ESF dolar był niszczone. Obecnie amerykańska gospodarka jest w dramatycznej kondycji, rośnie odsetek osób które potrzebują wsparcia socjalnego, natomiast rola dolara z roku na rok jest coraz mniejsza. Cudów nie będzie – dolar utraci ostatecznie status waluty rezerwowej. Pytanie brzmi: ile informacji na temat działań ESF wyjdzie na jaw?

Naszym zdaniem niewiele. Niezależnie od pogarszającej się sytuacji zwykłych mieszkańców USA, kraj ten będzie obecny przy tworzeniu fundamentów pod nowy system. Może się zatem okazać, że osoby, które do tej pory umożliwiały istnienie i działalność ESF, już wkrótce będą współodpowiedzialne za kreowanie nowego systemu opartego na SDR-ach.

Zespół Independent Trader

Opinie Czytelników

Poniżej znajdziecie kilka ciekawych wpisów czytelników zamieszczonych pod artykułami na blogu. Mimo, iż nie zawsze zgadzam się z nimi to często wnoszą one wiele wartościowych informacji.

Pozytywne aspekty automatyzacji

Autor: Catallaxy

Wypowiem się na temat automatyzacji, której sam kiedyś byłem zagorzałym przeciwnikiem.

Weźmy np. pojawiające się maszyny w McDonald's, które już czekają, aby całkowicie wyprzeć pracę ludzi, lub sklepy Storefront na zachodzie, które polegają na tym, że jest po prostu wystawa butów firmy X bez wejścia do środka, tylko ekrany do dokonania zakupu pokazanego asortymentu. Będąc PRZECIWNIKIEM automatyzacji moje stanowisko było takie: Oczywiście, że pojawią się nowe stanowiska pracy, wzrośnie zamówienie na maszyny (więcej pracy dla inżynierów) będzie osoba, która będzie naprawiała ten sprzęt, czyściła itd. Ale co z tego? przecież wszystkie firmy wprowadzające automatyzację chcą ograniczyć wypłaty pracownikom, chcą ciąć koszty. Jeżeli firmy miałyby tyle samo wydać na utrzymanie maszyn, zatrudnienie osób z tym związanych, to automatyzacja nie miałaby sensu. W efekcie na 5 zwolnionych przypadnie 1 pracownik z innej branży.

Ale wiecie co? takie myślenie jest słuszne tylko i wyłącznie w krótkim horyzoncie czasowym. Historia pokazała zdecydowaną korzyść przemawiającą za automatyzacją. Gdy popatrzymy choćby na automatyzację dokonaną przez Henry'ego Forda, oburzenie w tamtych czasach było dokładnie takie same jak teraz. Argumenty przeciw automatyzacji były identyczne. 5 ludzi zwolnionych na 1 zatrudnionego. Elita, będzie miała tylko kasę. Jak pokazuje historia, tak się nie stało.auta stały się bardziej dostępne, poprawiły standard życia ludziom. Z czasem pojawiły się nowe usługi i prace związane z autem. Ktoś zmienił koło, ktoś wymyślił radio, GPS do auta, przyciemniane szyby. Ile to jest dodatkowych nowych stanowisk pracy.

I jeszcze jedno może nawet najważniejsze. Wyobraźcie sobie, że we wszystkich sklepach dokonuje się zwolnień. Wszędzie maszyny. Dziesiątki milionów osób idą na bruk i nie znajdują zatrudnienia w innym sektorze. Komu w takim razie elita sprzedawałaby swoje produkty?? Sama będzie jadła swoje wyroby? Gdyby zwolnione osoby nie znalazły innego sposobu na zarabianie pieniędzy, popyt spadłby maksymalnie. Przedsiębiorcy sami by na tym ucierpieli. Komu sprzedasz kiełbasę, skoro tylko ty przedsiębiorco masz pieniądze?

Czasy się zmieniły

Autor: Freeman

Moim zdaniem wcześniejszych epok giełdowych nie można porównywać do sytuacji dzisiaj. Jest globalizm polityczny i gospodarczy, poza tym inne metody sterowania rynkiem i strumieniem pieniądza.

Czasy sprzed 1971 roku to już zupełnie inny świat.

W dobie obecnej jedynie poważne wypadki przy pracy polityków i elit pociągających za sznurki marionetek, mogą wywołać stany nieplanowanego zachwiania równowagi, co w rezultacie może spowodować duże konflikty zbrojne. To zaś miałoby duży wpływ na giełdy.

Abstrahując od takiego scenariusza będzie zachwiana równowaga rynków na zasadzie sztucznej regulacji popytu i podaży. Np. na Comex ktoś nadal będzie oferował sto ton srebra do sprzedaży, a rozliczy dwudziestoma tonami makulatury. Sorry, taki mamy klimat.

„Słowo na niedzielę” ws. Brexitu

Autor: Enemy

"BBC Four" potwierdza, że jedną z pierwszych rzeczy załatwienia będzie status Europejczyków w UK i Brytyjczyków w EU. To i tak późno, bo wielu ludzi zaczęło się czuć przez te kilka miesięcy jak obywatele gorszej kategorii. W każdym razie, obydwie strony prezentują podobno zgodny punkt widzenia.

Czy wiecie, że świeżo po głosowaniu, można było zakupić na terenie UK 250 ml puszki napoju energetycznego o nazwie "Brexit"? Podobno miał duży momentum popularnościowy. Tak więc wielu Brytyjczyków raczyło się tymże, nie wiedząc, że biznes stworzony został przez jednego z naszych rodaków. Trolling w czystej postaci i gratulacje dla tego pana za wejście na rynek w 100% dobrym czasie.

UKIP się kończy. Partia powstała tylko w 1 celu - wyjść z EU. Udało im się. Nie ma jednak siły politycznej ani ambicji, aby próbować ugrać więcej. Innymi słowy, przyjsć, przemodelować wystrój domu, powiedzieć, że tak ma być i wyjść. Na ten moment Farage udziela się tylko w parlamencie EU, a jedyny ich reprezentant w Izbie Gmin, wyszedł z partii i zadeklarował się jako niezrzeszony. Krzyż na drogę. Odwrócony i płonący.

Studząc zapaty kibicujących Szkockiej niepodległości - parlament Szkocki, który przegłosował chęć ponownego referendum, formalnie ma funkcje lokalne i nie ma aż tak realnego wpływu politycznego na wspólnotę jak to może się wydawać.

To, że chcę referendum niepodległościowego oznacza, że prędzej czy później sprawa zostanie skierowana do Izby Gmin & Lordów celem dyskusowania i głosowania. Ważny jest timing - w trakcie, czy po negocjacjach z EU? Referendum kosztuje, a założenie jest, że robi się takowe w sprawie Szkocji "once per generation". Z drugiej strony - odmówienie Szkotom prawa głosu w obliczu TAKICH zmian, byłoby politycznym strzałem w stopę. Jak zawsze wszystko będzie zależeć od pieniędzy i od uświadamiania Szkotom, ile rząd w Londynie na nich płaci. Podejrzewam że tak jak poprzednio, po prostu ich kupią. Szkocja to ropa, usługi i połowy. Ropa będą musieli podzielić się z UK, na połowy EU narzuci limity, a skoro po Brexicie usługi zaczynają mniej lub bardziej dyskretnie uciekać z Londynu (na ich miejsce wejdą Chiny i Katar) to secesja przyniosłaby ucieczkę "usług" z Glasgow i Edynburga np. na południe. Przy okazji ew. referendum, nagle tysiące Anglików na co dzień mówiących o swoich północnych sąsiadach jako o "lubujących się w owcach", będzie wyciągać w telewizji hasła w stylu Francuskiego "liberte, egalite, fraternite". Tak to jest z tymi narodami - jak Szkot zrobi coś złego, to pozostaje Szkotem, ale jak wymyśli coś wspaniałego, to Brytyjczyk.

Podróżowanie z i do UK - strzelam że nasi w UK będą musieli wyrobić sobie rezydenturę (niebieska kartę) lub obywatelstwo (paszport) i na granicy za pomocą tych dokumentów bez problemu się udowodni, że się tu mieszka. W temacie przyjazdu do UK np. w odwiedziny do rodziny, być może tanie i bezproblemowe wizy? Kto wie.

Wszelkie publikacje zamieszczone na stronie www.independenttrader.pl oraz w Independent Trader Newsletter powstały w oparciu o wiarygodne informacje, lecz ich trafność nie może być gwarantowana. Przedstawione opinie mogą się dezaktualizować, a ich autor nie jest zobowiązany do ich uaktualniania.

Przedstawione informacje są prywatnymi opiniami autora i nie stanowią rekomendacji inwestycyjnych w rozumieniu Rozporządzenia Ministra Finansów z dnia 19 października 2005 roku w sprawie informacji stanowiących rekomendacje dotyczące instrumentów finansowych, ich emitentów lub wystawców (Dz. U. z 2005 roku, Nr 206, poz. 1715).

Czytelnik musi być świadomy, że wyłącznie on ponosi odpowiedzialność z tytułu podejmowanych decyzji inwestycyjnych. Każda inwestycja powinna być konsultowana z licencjonowanym doradcą inwestycyjnym.

Wszystkie zamieszczone materiały są chronione prawami autorskimi. Nie mogą być kopiowane, publikowane czy modyfikowane w żadnej formie bez pisemnej zgody autora.